Cena 12 groszy Niedziela, dnia 31-go sierpnia 1924 r. Nr. 109. Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń. ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

„Nieszczęście Polski"

Niesłychany występ posła Zerbe. Porozumienie Niemiec i Rosji z Francją przeciwko Polsce.

(jz) W numerze 102-im „Expressu" w artykule p. n. „Polityka Niemiec" zwróciliśmy uwagę na **zakusy Niemców odnośnie do Pomorza i Górnego Śląska.** Wyraziliśmy przekonanie, że Niemcy będą starać się — narazie drogą pokojową — odzyskać te dzielnice, przyczem liczą na jawne i ciche **poparcie państw zachodnich, za cenę lojalnego wykonania umowy londyńskiej.**

Już dzisiaj okazuje się, że nasze przewidywania były **trafne.** Jeszcze nie zaczęto wprowadzać układu londyńskiego w życie, a już Niemcy nie tylko głoszą otwarcie, że **celem ich jest oderwanie Górnego Śląska, ale nawet wskazują środki, jakiemi będą próbowali zrealizować swoje plany.**

Buta Niemców ostatnio wzrosła tak bardzo, że piszą o tych swoich planach nietylko w Niemczech, **lecz i w pismach, wychodzących w Polsce.** W jednym z ostatnich numerów organu socjalistów niemieckich, **katowickiej „Volksville"**, ukazał się artykuł, p. n. **„Nieszczęście Polski"**, przechodzący bezczelnością wszystko to, na co Niemcy względem Polski sobie dotąd pozwalali. **A autorem tego niesłychanego artykułu jest poseł na Sejm polski, p. Zerbe.**

P. Zerbe tryumfująco dowodzi, że wyniki konferencji londyńskiej, stanowiące według niego porozumienie zachodnio - europejskie (z Niemcami), wywołały **„u naszych panów nad Wisłą wielkie niezadowolenię i strach".** Układ londyński jest pierwszym krokiem **do porozumienia Niemiec i Rosji z Francją** — wywodzi p. Zerbe — do takiego porozumienia napewno dojdzie, **i to kosztem Polski.** Polska nigdy nie uzyska — zdaniem p. Zerbe traktatu, **gwarantującego jej bezpieczeństwo.** — Przeciwnie, Niemcy otrzymują **wolną rękę w stosunku do Polski,** której grozi **okrążenie niemiecko sowieckie.** A tak, jak żadna Rosja nie pogodzi się z obecną granicą polsko-rosyjską, tak wzmocnione Niemcy nie zrezygnują z Górnego Śląska — **pisze p. Zerbe.**

Dobrze się stało, że p. poseł Zerbe ogłosił swój artykuł. Rząd polski powinien postarać się o to, aby był on znany **całemu światu,** który winien wiedzieć, jakie są plany i zamiary „pokojowych" Niemców. Myśmy wprawdzie nigdy się nie łudzili, że Niemcy przestali marzyć o odwecie, lecz są w Polsce ludzie którzy już zaczęli w to wierzyć. Wystąpienie posła Zerbe poucza ich, **że nie wolno się łudzić.**

Chwila obecna wymaga od rządu i społeczeństwa polskiego **większej niż dotąd czujności.** Wprawdzie jest rzeczą niemożliwą, aby Francja poszła Niemcom na rękę, bowiem interesy jej **są ściśle związane z interesami Polski,** lecz Niemcy znajdą poparcie swych dążeń u innych państw. Musimy więc być przygotowani na **różne niespodzianki.** Możemy wprawdzie liczyć na pomoc Francji, ale przedewszystkiem **musimy liczyć na siebie samych.** Artykuł posła Zerbe niech się stanie dla nas **bodźcem do wytężonej pracy nad ugruntowaniem naszej państwowości i zabezpieczeniem jej przed niespodziankami, które gotują nam Niemcy.**

Epidemja w Rosji.

MOSKWA, 30. 8. A. W.

Dzienniki donoszą o niesłychanym wzroście epidemji szkarlatyny w gubernji kijowskiej i odeskiej. Naukę w szkołach przerwano. Śmiertelność dochodzi do 45 proc., przyczem bardzo często śmierć następuje po dwóch, trzech dniach po zachorowaniu.

Wiadomości w kilku wierszach.

WARSZAWA, A. W.

Wczoraj zakończył obrady VI. Międzynarodowy kongres nauczycieli szkół średnich.

WARSZAWA, A. W.

4. września b.r. p. Prezydent Wojciechowski wyjeżdża na otwarcie Targów Wschodnich do Lwowa.

WARSZAWA, A. W.

Dzienniki podają, iż nowa banda dywersyjna złożona z 28 ludzi przekroczyła granicę w powiecie łuninieckim. Władze rozpoczęły energiczną akcję celem likwidacji bandy.

WARSZAWA, A. W.

„Kurjer Warszawski" donosi, że mniejszości narodowe na Litwie zwróciły się z memorjałem do Ligi Narodów, w sprawie prześladowań ze strony rządu litewskiego.

Po przyjęciu planu Davesa.

BERLIN, 30. 8. (PAT)

Dzienniki dzisiejsze zajmują się zwycięstwem rządu i partyj koalicyjnych. Do ostatniej jednak chwili bo nawet w czasie głosowania nad pierwszemi ustawami wykonawczemi do planu Davesa panowała w parlamencie zupełna niepewność co do stanowiska nacjonalistów, to też ostateczne wyniki głosowania były prawie dla wszystkich niespodzianką. Nacjonaliści czynili w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego rozpaczliwe wysiłki w celu przeforsowania swoich żądań, zmierzających również do uzyskania kilku tek ministerjalnych i stanowiska kanclerza. Usiłowania te jednak spełzły na niczem. W ostatniej chwili postanowiono wezwać kanclerza Marksa do ustąpienia i powołać na to stanowisko nacjonalistę. Żądanie to jednak zarówno ze strony centrum jak i partji ludowej spotkało się ze zdecydowaną odmową, to też i dzisiejsze posiedzenia przed i popołudniowe odbyły się w niesłychanie naprężonej atmosferze. Ostateczne wyniki głosowania na ławach koalicji rządowej zostały przyjęte burzliwą owacją. Loże dyplomatyczne, jak również galerje manifestowały swoje zadowolenie. Komuniści i narodowi socjaliści wygrażali pięściami w kierunku galerji.

WIEDEŃ, 30. 8. A. W.

Wiadomość o wyniku głosowania w parlamencie niemieckim wywołała w tutejszych kołach nacjonalistów niemieckich wrażenie przygnębiające. Tutejszy organ radykałów niemieckich „Deutsch-Oesterreich Tages Zeitung" m. in. pisze, że liczba głupców i zbrodniarzy znowu się zwiększyła i ukazała jeszcze raz swą niemoc a załamanie się ich stworzy nową opozycję.

O bezpieczeństwo Kresów Wschodnich

WARSZAWA, 30. 8. A. W.

„Kurjer Polski" podaje, iż cała wschodnia granica podzielona będzie na dwie strefy, północną obejmującą województwo nowogrodzkie i wileńskie i południową obejmującą Polesie i Wołyń. Generałowie-wojewodowie pełnić będą funkcję nietylko na terenie województw wołyńskiego i nowogrodzkiego, lecz także w strefach nadgranicznych. Generał Januszajtis obejmie strefę północną, a gen. Olszowski strefę południową.

Jak Rosja popiera swoje lotnictwo?

WARSZAWA, 27. 8.

„Russ-Press", donosi, że pod przewodnictwem Rykowa odbyło się w Moskwie posiedzenie Tow. powietrznej floty ochotniczej. Jak głosi sprawozdanie, odczytane przez sekretarza towarzystwa w ciągu 1 i pół roku działalności zebrano 4 miljony 180 tysięcy rubli złotych z ofiar dobrowolnych na budowę floty powietrznej. Liczba członków wynosi 1 200 000 osób. Towarzystwo posiada 713 organizacyj ruchomych i 9700 organizacyj lokalnych. Za zebrane pieniądze zamówiono 79 aparatów, z których 54 są już czynne. Tow. zbiera fundusze na dalszych 75 aparatów. Tow. wydaje czasopismo „Samolot" z nakładem do 40 000 egzemplarzy.

Gdańsk niema pieniędzy.

Podczas dyskusji w Sejmie gdańskim nad wnioskiem partyj lewicowych, domagających się 15-tu miljonów guldenów na cele opieki społecznej i podwyższenia pensji urzędniczych, senator Volkmann na podstawie sprawozdania ze stanu finansów za pierwszy kwartał r.b. stwierdził, że Wolne Miasto Gdańsk nie może sobie na ten wydatek pozwolić. Winę tego stanu rzeczy senator Volkmann spędził na Polskę, oświadczając, że Gdańsk musiał wyłożyć wielkie sumy na budowę portu dla wyładowania amunicji na Westerplatte i że Gdańsk otrzymuje za mało od Polski tytułem swego udziału w poborze ceł. Suma 9-ciu miljonów złotych którą pobiera Gdańsk obecnie, jest zupełnie niewystarczająca. Senator wyraził nadzieję, że Polska sama podwyższy tę kwotę. Podczas dyskusji szereg mówców wyraził zdanie, że suma ta jednak jest wystarczająca, aby utrzymać orkiestrę urzędu celnego, i że sztab urzędników celnych jest stanowczo za liczny. Jeden z mówców wystąpił ostro przeciwko budowie portu amunicyjnego na Westerplatte, domagając się rewizji umowy z Polską.

Stchórzył i wyparł się.

WARSZAWA, 30. 8. A. W.

Sowiecka Agencja Telegraficzna Rosta podaje wiadomość, że główny kontrrewolucjonista rosyjski Borys Sabinkow wyparł się swej dotychczasowej działalności kontrrewolucyjnej i uderzył w skruchę przed władzą sowiecką.

Sąd najwyższy skazał Sabinkowa na karę śmierci, postępowanie jednak o ułaskawienie odniosło swój skutek i kara śmierci została zamieniona na 10 lat więzienia.

Granat w wodzie i granat pod szynami tramwaju.

Z Grudziądza donoszą nam: Onegdaj robotnicy, zajęci czyszczeniem łożyska rzeczki Trynki, w pobliżu młyna firmy Modelsee spostrzegli w wodzie granat. Policja spowodowała usunięcie granatu przez wojsko.

Onegdaj wieczorem, na ulicy Szewskiej nastąpił silny wybuch; został on spowodowany podłożeniem granatu pod przejeżdżający tramwaj. Odłamki granatu zraniły ciężko 11-to letniego syna p. Preussa i 12-to letniego syna p. Mrocza. Małemu Preussowi trzeba było odjąć rękę. — Sprawcy wybuchu dotychczas nieznani. — Śledztwo w toku.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w niedzielę dnia 31 sierpnia po raz ostatni w tym sezonie będziemy mieli sposobność szczerze i serdecznie uśmiać się i ubawić na arcywesołej farsie Verneuil'a **„Kochanek od serca"**, która wstępnym bojem na ostatniem przedstawieniu w czwartek zdobyła pełny sukces.

PODWYŻSZENIE PODATKU OD SPIRYTUSU.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 25 sierpnia 1924 podwyższony został z dniem 31. sierpnia 1924 podatek spożywczy (akcyza) od spirytusu i wyrobów wódczanych a to — od 1 litra spirytusu 80 groszy, podatek akcyzowy i 24 groszy podatek komunalny, — od wyrobów wódczanych 32 groszy podatek akcyzowy i 10 groszy podatek komunalny.

Zapasy spirytualjów znajdujące się w dniu 31. sierpnia 1924 w przedsiębiorstwach handlowych jak i u osób prywatnych ponad 5 litrów podlegają dodatkowemu opodatkowaniu i muszą być zgłoszone w terminie do dni 5-ciu w trzech równobrzmiących egzemplarzach w Urzędzie akcyz i monopolów państwowych w Toruniu, ul. Chełmińska 9 — względnie w odnośnych Kontrol. skarbowych.

Nie zgłoszenie zapasów jak również przekroczenie terminu zgłoszenia podlegać będzie karze.

NAUKA W SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH.

Przypomina się pracodawcom że nauka w szkołach dokształcających rozpocznie się 1. 9. b.r. o godz. 6-ej wieczorem.

Wpisy uczniów wzgl. uczenic urodz. roku 1910 i starszych załatwia się we wtorek dnia 2. 9. br. o godz. 6-ej wieczorem w kancelarji I. szkoły powsz. przy ulicy Prostej 4 wzgl. w szkole II. Kierownicy szkół dokształcając.

FRZENIESIENIE BIURA Z.Z.P. W GRUDZIĄDZU.

Wszystkie związki Zjednoczenia Zawodowego Polskiego przeniosły swoje biura z ul. Staszyca 4 na Plac 23 Stycznia 16 p.

Dymek z papierosa

Palacze nie rozpaczajcie

Tytoń włoski jest doskonały, a zresztą nie sprowadzamy go za wiele!

Wywiad „Expressu Porannego" z dyrektorem Polskiego Monopolu Tytoniowego

W chwili obecnej Polski Monopol Tytoniowy jest już udzielnym władcą w dziedzinie najpopularniejszego ze wszystkich narkotyków.

Prywatne przedsiębiorstwa nie istnieją i wyprzedają tylko

resztki swego towaru.

19 rządowych fabryk papierosów, cygar i tytoniów pracuje w całej Polsce z wytężoną siłą, aby pokryć nasze wymagania. Niewątpliwie dla palacza, który posiada całą niezmiernie różnorodną skalę nałogów i przyzwyczajeń, jest to

okres krytyczny.

Pyta on tedy z niepokojem, czy będzie zaspokojony w zupełności, czy nie będzie w jakikolwiek sposób ograniczony w rozkoszy palenia.

Aby odpowiedzieć szczegółowo i wyczerpująco na te wszystkie tak bardzo aktualne zagadnienia, zwróciliśmy się do generalnego dyrektora Polskiego Monopolu Tytoniowego,

p. Bełzy-Ostrowskiego,

który z wielką uprzejmością udzielił wywiadu niżej podpisanemu.

Zaczęliśmy naszą rozmowę od nieszczęsnej sprawy

tytoniu włoskiego.

Opowiadałem, jak to powszechnie panuje mniemanie, że jednem z następstw pożyczki włoskiej jej zaopatrywanie się i w tytoń włoski, co wpłynie fatalnie na jakość naszych wyrobów. Jest to przekonanie tak mocno zakorzenione, że utworzyły się już

specjalne stowarzyszenia szmuglerskie.

które mają konkurować z Polskim Monopolem Tytoniowym. P. Bełza-Ostrowski spojrzał na mnie z nieukrywaną rozpaczą i wymownym ruchem załamał ręce:

— Drogi panie, ależ wyjaśniałem już tę sprawę chyba

pięćset tysięcy razy

i ciągle najgłupsze plotki krążą po całej Polsce.

Westchnął głęboko i spojrzawszy na mnie nieco podejrzliwie, oświadczył:

— Ha, spróbuję jeszcze raz, może pan będzie tym, który

mnie nareszcie zrozumie,

może za pańskiem pośrednictwem zrozumieją mnie liczne rzesze waszych czytelników.

— Na zasadzie umowy z Włochami—zaczął p. Bełza-Ostrowski po chwili — mam prawo do zakupu

bezpośrednio w monopolu włoskim.

w roku bieżącym półtora miljona kilogramów surowca, a w przyszłości dwa miljony kilogramów. Przy mojem zapotrzebowaniu surowców zagranicznych, które wynosiło około

szesnastu do osiemnastu miljonów kilogramów.

jest to minimalny procent, który w żadnym wypadku nie może zmienić jakości wyrobów tytoniowych. Notabene, tytonie włoskie są rozmaite i

wybór zależy ode mnie.

Nie ulega wątpliwości, że będę starał się wybrać te tytonie, które odpowiadają smakowi naszemu i nie zmienią jakości wyrobów monopolu państwowego. Trzeba również pamiętać, że te wyroby w okresie istnienia fabryk prywatnych skutecznie z niemi konkurowały. Nadmieniam dalej, że w czasie wojny włosi wprowadzili u siebie hodowlę tytoni, wyprodukowanych

z nasion orjentalnych.

które hodowali w swoich południowych prowincjach, a mianowicie: w Sycylji, Kalabrji i Apulji. Wobec analogicznych warunków gleby i klimatu, jak na Bałkanach,

różnią się one minimalnie

od oryginalnych tytoni orjentalnych. Będąc w tym roku w Amsterdamie, miałem sposobność zauważyć przy ekspertyzie tytoniu, że trzeba nadzwyczajnej znajomości tego fachu, aby odróżnić tytonie włoskie, z nasion orjentalnych wyprodukowane, od właściwych tytoni orjentalnych. Najwybitniejsi eksperci nieraz się co do tego pomylili...

W. i.

Dr. Feliks Młynarski wiceprezesem Banku Polskiego

Zgodnie z naszą zapowiedzią „Monitor Polski" ogłasza w nr. 197 z dnia 28 b. m., co następuje:

P. Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dn. 20 sierpnia r. b. zwolnił dyrektora departamentu obrotu pieniężnego min. skarbu dr. Feliksa Młynarskiego ze służby państwowej i równocześnie postanowieniem z tejże daty zamianował go na zasadzie art. 25 i 20 statutu Banku Polskiego — wiceprezesem Banku Polskiego.

Losy dóbr żywieckich

B. arcyksięcia Karola Stefana uznano za prawego właściciela

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 - go sierpnia r. b. została ostatecznie załatwiona sprawa dóbr żywieckich. Wcześniejsze załatwienie tej sprawy nie mogło nastąpić ze względu na brak ratyfikacji traktatu pokoju z Austrją, podpisanego w St. Germain en Laye.

Po dokonaniu ratyfikacji tego traktatu Sejm w ustawie o naprawie skarbu upoważnił rząd do ustalenia własności tych nieruchomości, których tytuł własności jest sporny przy wykładni tego traktatu, zastrzegł przytem, iż ustalenie własności ma nastąpić przy jednoczesnem zabezpieczeniu na nieruchomościach ustalonych co do prawa własności wszelkiej ewentualnej odpowiedzialności finansowej państwa, wynikającej z traktatu.

Z wydaniem tych dwóch ustaw rząd znalazł się w możności ostatecznego załatwienia sprawy, co też nastąpiło w drodze wydania wspomnianego na wstępie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Załatwienie to polega na tem, iż państwo polskie nie przejmuje na własność dóbr żywieckich ustanawia zaś jedynie — zgodnie z wyrażoną, w ustawie wolą ustawodawcy — na dobrach żywieckich prawo zastawu, zabezpieczające skarb państwa przed ewentualną odpowiedzialnością finansową państwa polskiego, mogącą wyniknąć z powyższego traktatu.

Wobec tego odpadła jedna z głównych podstaw utrzymywania nadal przymusowego zarządu państwowego nad dobrami żywieckiemi i dlatego zarząd ten został zniesiony, zaś administracja dóbr przechodzi do uznanego prawnie właściciela.

Jednocześnie rząd zgodził się, ażeby hipoteczny właściciel dóbr żywieckich, b. arcyks. Karol Stefan Habsburg wykonał swe przyrzeczenia zeszłoroczne (nie umniejszając ich zakresu) wyłącznie na rzecz Akademji Umiejętności w Krakowie. Darowizna obejmuje użytki rolne i lasy obszaru ogólnego 10.500 ha, co stanowi 20 proc. ogólnego obszaru dóbr żywieckich.

---o---

Schroniska wycieczkowe w Pucku

Może nareszcie nasi turyści przestaną się błąkać po niepewnych kwaterach

Staraniem Towarzystwa Krajoznawczego rozpoczęto budowę wielkiego schroniska wycieczkowego w Pucku. Gmach ten obliczony jest na pomieszczenie 300 osób. Przewidziane są poza ogólnemi salami noclegowemi i oddzielne małe pokoiki. Należy wspomnieć przy sposobności, że podobne schronisko wycieczkowe wybudowało już Tow. Krajoznawcze w Zakopanem, mogące również pomieścić 300 osób.

Nauczycielstwo 18-tu krajów uchwaliło zasady i dezyderaty kształcenia młodzieży

Drugi dzień obrad Kongresu międzynarodowego nauczycieli szkół średnich

Wczorajszy dzień upłynął Kongresowi międzynarodowemu nauczycieli szkół średnich bardzo pracowicie.

Rozpoczęte o 9.30 rano obrady w sali Rady miejskiej trwały do obiadu. Pod przewodnictwem delegata Francji p. Favierès obradowano nad zagadnieniem jednolitości szkolnictwa. W dyskusji zabierali głos p. Degen - Ślusarska (Polska), p. Renard (Belgja), który powołując się na swą ojczyznę starał się zwalczyć obawy o obniżenie poziomu szkolnictwa przy zastosowaniu systemu jednolitości. Kwestję selekcji rozwiążą szkoły dla dzieci normalnych i nienormalnych. Następnie p. Weitz (Czechy) przemawiał za szkołą otwartą dla wszystkich, p. Joteykówna (Polska) zalecała badania psychologiczne, celem kwalifikowania uzdolnień dzieci u wstępu do szkoły średniej.

Natomiast p. Roger (Francja) stwierdził niebezpieczeństwa wynikające z systemu jednolitego szkolnictwa i wykazywał trudności selekcji psychologicznej. P. Lenc (Szwed) wypowiadał się przeciwko szkole jednolitej, systemowi nieistniejącemu w jego ojczyźnie. Wreszcie słyszeliśmy pp. Kozłowskiego, Boucher, Wołowską Romera, którzy, wychodząc z założenia, iż nasze szkolnictwo powszechnie nie stoi jeszcze na odpowiednim poziomie, potępiali zwijanie niższych klas szkoły średniej.

Po wspólnym obiedzie w hotelu Europejskim uczestnicy Kongresu udali się do gimnazjum im. Batorego przy ul. Myśliwieckiej.

Popołudniu Kongres przyjął następującą rezolucję:

Kongres uchwala:

1) Organizacja trzech stopni szkolnictwa powinna być oparta na zasadach szczerze demokratycznych.

2) Szkolnictwo średnie powinno się znajdować w ścisłym związku ze szkołą elementarną i mieć formę albo szkolnictwa ogólno - kształcącego, albo też zawodowego (technicznego).

3) Szkolnictwo średnie powinno zgodnie z zasadami sprawiedliwości społecznej i dobra państwa być dostępne dla wszystkich odpowiednio uzdolnionych uczniów szkoły elementarnej. Uzdolnienie to ma być stwierdzone przez badanie lekarskie, egzamin pedagogiczny, a jeśli możliwe i psychologiczny.

4. Nauka w obydwóch formach szkolnictwa średniego powinna być zapewniona uczniom przechodzącym ze szkoły elementarnej zarówno do średniej ogólno - kształcącej, jak zawodowej przez bursy bezpłatne, stypendja i specjalne fundacje.

5) Dla uczniów, którzy poprzestają na wykształceniu elementarnem, będą utworzone kursy uzupełniające z dokształcaniem zawodowem, aż do 18-go roku życia.

6) Wreszcie stwierdzając, że wszelka reforma szkolna powinna się kształtować pod wpływem otoczenia społecznego, szczególnych warunków właściwych każdej narodowości, jej tradycji doświadczeń pedagogicznych, szósty Kongres wypowiada się w sposób następujący: ponieważ próba połączenia trzech pierwszych klas szkoły średniej z trzema ostatniemi klasami szkoły elementarnej dotychczas nie została dokonana we wszystkich krajach, obecnie więc nie należy jeszcze przesądzać ostatecznie, czy klasy niższe szkół średnich mają być zastąpione przez klasy wyższe szkoły elementarnej. Jednakże Kongres nieprzeciwstawia się próbom podejmowanym w tym kierunku w tych krajach, gdzie warunki na to pozwolą.

Wieczorem o g. 9 odbyło się przyjęcie w Hotelu Europejskim wydane przez organizatorów zjazdu. Towarzystwo nauczycieli szkół średnich i wyższych.

Kongres wysłał rano depeszę gratulacyjną do p. Bellotette, dyr. międzynarodowego biura federacji nauczycielskiej, z okazji odznaczenia go przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej orderem „Polonia Restituta".

Polscy tułacze

Co musi przejść emigrant, by otrzymać wizę amerykańską

Na ulicy czyha nań zgraja oszustów, a w konsulacie nawał formalności

WARSZAWA, 30. 8.

Niemal codziennie nasze pismo notuje wypadki oszustw dokonywanych między dworcem Główn. w Warszewie, a ulicą Królewską, t. j. w dzielnicy odwiedzanej przez emigrantów. Przy ulicy Jasnej mieści się konsulat Stanów Zjednoczonych, a ulica Marszałkowska jest upstrzona szyldami biur okrętowych,

obiecujących pasażerom

złote góry za oceanem.

Tam, przed drzwiami tych instytucyj, wyczekują codziennie setki naszych emigrantów, zmęczonych, zgłodniałych,

zdanych na łaskę

wszelkiego rodzaju samozwańczych pośredników i „sekretarzy" czyhających na dolary.

Że dzieje się to wszystko w okolicach konsulatu amerykańskiego, niema się czemu dziwić, gdyż, jak pisze „Wychodźca", w urzędzie tym formalności trwają

niesłychanie długo

i emigranci tygodnie całe poświęcają staraniom o wizę.

Wiadomą jest rzeczą, że kandydatów na wyjazd do Ameryki mamy w Polsce bardzo wielu. Najskromniejsze obliczenia wykazują, iż jest ich conajmniej 100 tysięcy, posiadających już

od lat kilku

karty okrętowe do Stanów Zjednoczonych, a jednak, do wypełnienia kontyngentu emigrantów w 1922/23 roku zabrakło 1.351 (wyraźnie tysiąc trzysta pięćdziesiąt jeden) osób, czyli o tyleż osób

konsulat zmniejszył

liczbę wychodźców z Polski.

Według nowego prawa amerykańskiego t. zw. „kwota" polska na rok emigracyjny 1924/25 wynosi 5.982 osoby, co stanowi mniej, niż piątą część kontyngentu zeszłorocznego i będącą

zaledwie dwudziesta częścią

naszej emigracji przedwojennej do Stanów Zjednoczonych. Konsulat amerykański stara się jeszcze zmniejszyć liczbę emigrantów, bądź to przez stawianie niewykonalnych wymagań, to znów stosuje praktyki, znajdujące się w wyraźnej sprzeczności z przepisami prawa.

Żąda się naprzykład od dziewczynek siedmioletnich

świadectwa moralności.

świadectwa zawodowego i t. p.; od dzieci, urodzonych w Ameryce, metryki w dwóch egzemplarzach, gdy one posiadają metrykę tylko w jednym egzemplarzu, oraz udziela się im rady, ażeby pisały do Ameryki po drugi egzemplarz etc.

A jak wygląda informowanie wychodźców przez konsulat? Jeszcze w roku ubiegłym „Wychodźca" z dn. 30. 11. 1923 r. wskazywał, że konsulat amerykański w sobotę 22 września przerwał wydawanie wiz

bez żadnego zawiadomienia

ogółu zainteresowanych, narażając przez to tysiące wychodźców na zupełnie zbędny przyjazd do Warszawy i stratę pieniędzy i czasu.

Dopiero w parę dni później konsulat umieścił w paru pismach codziennych ogłoszenie o przerwaniu wydawania wiz, aczkolwiek, posiadając adresy osób zainteresowanych, mógł je

zawczasu zawiadomić

o swojej decyzji. W tym roku konsulat stosuje metody jeszcze boleśniejsze dla wychodźców.

Emigrant, starający się o wizę, musi przedstawić

siedem różnorodnych dokumentów

w dwóch odpisach, przyczem nie jest ściśle określone, jakie władze mają wystawiać owe legitymacje.

Emigrant z wielkim trudem zdobywa dokumenty, przyjeżdża do konsulatu i wizy nie dostaje, bo owe papiery okazały się wystawione

nie przez właściwe

władze. Świadectwo zawodowe, naprzykład, można otrzymać na wsi i w gminie, i w policji, i w kółku rolniczem i nawet w parafji.

Skąd wychodźca może wiedzieć, która z tych władz jest właściwa?

W tych warunkach okazuje się, że nawet cierpliwość polskiego chłopa ma swoje granice, bo oto do Urzędu emigracyjnego zgłaszają się wychodźcy z prośbą

o skreślenie starej wizy

amerykańskiej i o nakazanie linji okrętowej zwrócenia pieniędzy za kartę podróży. Ażeby ocenić należycie krok tego rodzaju, trzeba zetknąć się osobiście

z bezmiarem piekła,

które przechodzi kandydat na wyjazd do Ameryki w ciągu lat paru, nim cel swój osiągnie.

I oto tuż przed drzwiami upragnionego „raju" (stara wiza zapewnia automatycznie otrzymanie nowej) wychodźca rezygnuje z wyjazdu.

W innych krajach konsulaty Stanów Zjednoczonych

nie dają powodu

do narzekań. We Włoszech, naprzykład, tamtejszy Urząd emigracyjny potrafił działalność konsulatu amerykańskiego sprowadzić do roli urzędu, rejestrującego liczbowo wychodźców, zakwalifikowanych do wyjazdu przez Urząd emigracyjny włoski.

Kwota włoska w ubiegłym roku wynosiła 42.057 osób i tyleż osób wyjechało do Ameryki. Tam nie było miejsca na własną politykę konsulatu.

Prototyp Hamleta

Grali go wędrowni komedjanci niemieccy i angielscy

W oxfordzkim teatrze miejskim wystawiono w tych dniach po raz pierwszy

staroangielski dramat,

pochodzący z połowy XVI wieku p. t. „Ukarane bratobójstwo albo Hamlet, duński książę".

Wystawienie tego dzieła teatralnego, ma doniosłe znaczenie dla badań nad

twórczością Szekspira.

Wiadomą jest rzeczą, iż podanie o księciu Hamlecie znane już było kronikarzowi Saxo-Granadensowi, który żył w 6 wieku ery chrześc. W 100 lat później podały je kroniki francuskie. Źródeł tych nie znał Szekspir. Natomiast badacze poezji angielskiej z okresu elżbietańskiego odkryli, iż w połowie XVI wieku na scenach angielskich i niemieckich

wędrowni komedjanci

grywali z wielkiem powodzeniem tragedję nieznanego bliżej autora, która uchodzić może za pierwowzór szekspirowskiego

Znaleziony rękopis zaopatrzony jest licznemi komentarzami pisanemi po łacinie i umieszczonemi na marginesie tekstu. Sztukę wystawiono w stylu XVI wieku, dostosowując się zupełnie do przedszekspirowskich pojęć o reżyserji, dykcji aktorskiej i ówczesnych systemów dekoracyjnych.

Król złodziei angielskich

Czterdzieści sześć lat przesiedział w więzieniu

W więzieniu w Birmingham zmarł 79-letni

John Wiliam Carty,

który niewątpliwie uchodzić może za największego, współczesnego

złodzieja angielskiego.

Niepoprawny ten złoczyńca spędził

46 lat w więzieniu.

John Carty był uniwersalistą złodziejskim. Słynął zarówno jako złodziej mieszkaniowy, znakomitym był kieszonkowcem, umiejętnie rozbijał kasy i cieszył się szczególnem poważaniem wśród złodziei sklepowych i koniarzy.

Ten wszechstronny talent przynosił mu ogromne zyski.

John Carty był jednak przewidującym człowiekiem. Wiedział, iż fortuna złodziejska jest niestała i chimeryczna.

Miał więc kilka tajnych magazynów, gdzie ukrywał swe łupy odłożone na

czarną godzinę.

Po wyjściu z więzienia szedł do swej kryjówki, wyciągał oszczędności i pił i hulał bez opamiętania, chcąc sobie wynagrodzić postradane

dni wolności.

Skoro się już nasycił wolnością zabierał się znowu do fachu. Szczególną przyjemność czyniło mu

okradanie sędziów.

Dla tej przyjemności gardził nieraz znacznie bogatszym łupem, który mu wciskał się do rąk. Był to sport, któremu oddawał się z

niewygasłą namiętnością.

Pewnego dnia zakradł się do stajni sędziego a zobaczywszy liberję furmańską ubrał się w nią, zaprzągł konia do powozu i nie zwracając niczyjej uwagi wyjechał spokojnie na ulicę. Po drodze spotkał detektywa, który miał obowiązek czuwania nad

domem sędziego.

Zagadnął go uprzejmie, poprosił do powozu i odwiózł do mieszkania.

Skoro Wiliam Carty zaniemógł i czuł

zbliżającą się śmierć

poprosił naczelnika więzienia do swego łoża, podał mu adres ostatniej swej złodziejskiej kryjówki, gdzie spoczywały łupy i poleciwszy je oddać właścicielom w pół godziny po rozmowie wyzionął ducha.

Tajemnica przystanku kolejowego

Letnicy z Michalina zaopatrywali się z „boku" w bilety na przejazd do Warszawy

Dzielny kasjer ujął szkodliwego „konkurenta"

Można się było zadziwić. W Michalinie za Falenicą funkcjonuje kasa na przystanku kolejowym. Wysiadujący w okienku kasjer p. Wacław Zaborowski zauważył przed kilkoma dniami, że obroty kasowe

zmniejszają się gwałtownie,

gdy tymczasem frekwencja pasażerów żadnej nie ulega zmianie.

Było to zjawisko tak trudne do wytłomaczenia, że urzędnik postanowił za wszelką cenę dociec prawdy i zaczął

obserwować publiczność

wsiadającą do pociągów.

Po kilku dniach sprawa przybrała zupełnie wyraźny charakter. P. Zaborowski przyszedł do wniosku, że większość pasażerów rozmyślnie omija kasę kolejową, a bilety dostarcza im

jakiś żwawy młodzieniec,

kręcący się w pobliżu przystanku przed nadejściem każdego pociągu.

Nie zwlekając, kasjer zawiadomił o odkryciu policjanta, który w te pędy przybiegł i ukrył się w zabudowaniach stacyjnych. Oczekiwano

na przybycie pociągu

idącego w kierunku Warszawy. Peron zapełnił się publicznością.

Na kwadrans przed nadejściem pociągu wyrósł, jak z pod ziemi, ów podejrzany młody człowiek. Zdążył już sobie widocznie

wyrobić „firmę",

gdyż pasażerowie obstąpili go dokoła. Sprzedaż biletów odbywała się raźno.

Nagle do handlu wmieszał się policjant. Młodzieniec zbaraniał ze strachu, a „klijenci" rozbiegli się na wszystkie strony.

W kieszeniach kasjera-samozwańca

znaleziono dwa bilety

II-ej klasy i pięć klasy III-ej, wszystkie do Warszawy. Oględziny pozwoliły ustalić, że bilety te były autentyczne i ostemplowane właściwą datą, ale

już raz „przejeżdżane"

w pociągu poprzednim.

Z tego należy wysnuć smutny wniosek, że na dworcu warszawskim działała jakaś

brudna ręka,

dostarczająca oszustowi bilety odebrane przez bileterów.

Pomysłowego młodzieńca zaprowadzono na posterunek policji w Falenicy. Podał się za

Motla Szpitalnika,

zamieszkałego w Otwocku, a z posiadania siedmiu biletów nie usiłował się wytłomaczyć, że jakoby otrzymał je od pewnego pasażera, który nabył je w kasie. Fałsz oczywisty, gdyż numery na biletach nie były kolejne.

Śledztwo ustaliło, że Motel Szpitalnik za bilety wartości 1 zł. 32 gr. żądał 1 zł.

Osadzono go w areszcie.

Tajemnicze morderstwo we Florencji

Mąż zabił żonę, namówiony do zbrodni przez ducha zmarłej matki

Straszne i zagadkowe zeznanie zabójcy

Do biura policyjnego we Florencji zgłosił się przed kilku dniami blady,

wylękniony człowiek.

Zarówno ubranie jego jak i mowa wskazywały na to, iż przeżył jakieś

wstrząsające wydarzenie,

które mu odebrało panowanie nad sobą.

— Aresztujcie mnie, wołał nieszczęśliwy

zamordowałem własną żonę.

Na pytanie dlaczego to uczynił, począł nieznajomy składać mętne zeznania, z których wynikało, iż utopił swą żonę w

rzece Africo,

płynącej w pobliżu Florencji.

Natychmiast udało się pięciu *karabinierów* za rzekome miejsce zbrodni, lecz po skrzętnych poszukiwaniach nie znaleźli nigdzie zwłok

utopionej kobiety.

Policja zauważyła nawet, iż mała, górska rzeka miała tak niewiele wody, iż nie mogła swemi falami zakryć człowieka.

Tymczasem zbrodniarz składał dalsze zeznania, które wskazują, iż zbrodnię przysłania jakowa

tanscendentalna tajemnica.

Remus Nomarli 25 lat liczący morderca mieszkał z swą żoną, zaślubioną od roku w

wytwornym pensjonacie

we Florencji. Małżeństwo żyło bardzo szczęśliwie lecz w ostatnich 2 miesiącach zjawił się w ich otoczeniu

duch.

Była to jakowaś wyjątkowo złośliwa zjawa, albowiem ilekroć ukazała się jego żonie miał to wrażenie Remus, iż małżonka czyha na jego życie.

Skoro zaś złośliwa mara zbliżyła się do Remusa, najwyraźniej słyszał on szepty, namawiające go do zabicia

własnej żony.

Pewnej nocy nie mógł się oprzeć namowom, wstał z łóżka, otworzył szufladę i nabił rewolwer. W chwili jednak, gdy miał

zgruchotać czaszkę żony,

ktoś chwycił go za rękę, wydarł broń i cisnął ją z powrotem do szuflady. W tem tajemniczem zjawisku, które ocaliło życie jego żonie rozpoznał Remus

ducha własnej matki,

zmarłej przed kilku laty. W krytyczny wieczór, gdy Remus znajdował się wraz z swą żoną nad brzegiem „Afryki", pokazała mu się znów postać matki i wyrzekła: „Zamorduj ją natychmiast, gdyż zginiesz z jej ręki". Wtedy nieszczęśliwy pchnął swą żonę do wody. Trupa nie znaleziono, mimo powtórnych poszukiwań, ustalono zaś fakt, że pani Remusowa zniknęła w tajemniczy sposób.

Porwanie bruneta przez blondynkę

Kochanek od tygodnia siedzi w ukryciu i nie ukazuje się na mieście

Czy prędko minie stadjum miłosne młodej pary?

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

Posmutniały buziaki panien z dzielnicy nowopraskiej. Czesiek, piękny Czesiek, na którego zerkały oczkiem, został porwany i to na dobre — przez wytrawną mężatkę.

Wczoraj o godzinie 4-ej po południu zgłosił się do 14-go komisarjatu p. Stanisław Gierak i zameldował, że jego syn, 20-letni Czesław, chluba i nadzieja rodu Gieraków, dał się uprowadzić 24-letniej mężatce, p. Halinie K., zamieszkałej dotychczas solo przy ulicy Stolarskiej 4. Uciekł przed tygodniem i po dziś dzień nie daje znaku życia.

Według zebranych informacyj, sprawa miała przebieg następujący:

Młody Czesław słynie w dzielnicy z niepospolitej urody. Jest to wysoki brunet, dobrze zbudowany, z wąsami przystrzyżonemi po angielsku. Wśród kobiet cieszył się ogromnem „wzięciem", ale nigdy nie miał dłuższych romansów, gdyż nie mógł trafić na „swój typ".

Aż wreszcie trafił. Los zrządził, że kobieta, której zaprag nął ofiarować porywy młodzieńczego serca, okazała się osobą przedsiębiorczą i zdecydowaną. Poprostu uprowadziła go z domu rodzicielskiego i tak dobrze schowała, że wszelkie poszukiwania są bezskuteczne. Młodzieniec gdzieś wsiąkł i od tygodnia nie wychodzi na świat Boży.

Pan Gierak — senjor — spotkał pewnego razu uwodzicielkę na ulicy. Zmieszała się na widok „teścia", ale wobec próśb i zaklęć okazała się głucha. Nie chciała zdradzić kryjówki kochanka, zapewnila jedynie, że nic złego mu się nie stanie.

Rodzina, mimo tych zapewnień, gorliwie poszukuje romantycznego młodzieńca.

Podniebienie smakoszów amerykańskich

głaskane przez najwietniejszych mistrzów kuchni europejskiej

850 gatunków sosów i zakąski droższe, niż obiad na 50 osób

Wystawa „angielskiego dominium" w Wembley ściąga tłumy z całego świata.

Szczególnie wielką ilość gości dostarcza Ameryka i to zarówno północna, jak i południowa.

Niema dnia, aby do portu w Southampton nie przybył wspaniały parowiec wiozący

amerykańskich milionerów.

Trzeba przyznać, iż w ,,iżwacznych pomysłach i sztuce rozrzucania pieniędzy południowcy prześcignęli północ.

Brazylijskie, argentyńskie, czy peruańskie miljonerki są jeszcze bardziej wymagające i kapryśne, niż ladies z Buffallo Bill.

Dla zadowolenia miljonerskich kaprysów uczyniono wszystko możliwe, na co stać dobrego i przezornego kupca.

Niektóre zakłady gastronomiczne sprowadziły nawet kucharzy z egzotycznych krajów by tylko zadowolić podniebienie swych

„łaskawych gości".

Jak daleko posunięta została ta uprzejmość dowodzi fakt, iż w restauracji międzynarodowej zatrudniony jest za bajecznem honorarjum

mistrz sosów,

sprowadzony w tym celu z Paryża.

Sztukmistrz ów pracuje w osobnym, na ten cel zbudowanym pawilonie, i zatrudnia 60 pomocników.

Umie zaś przyrządzać

850 gatunków

najróżniejszych sosów do mięsiw, w czem wliczone są t. zw. sosy egzotyczne, używane w kuchni wschodniej.

Miljonerzy i ich damy nie pytają o cenę, chcą jeść smacznie, lepiej nawet, niż u siebie w domu, więc mistrz pozwolić sobie może na najdroższe potrawy.

Często jedna przyprawa do mięsa kosztuje więcej, niż suty obiad na 50 ludzi — i nic dziwnego, skoro brazylijska dama zażąda sosu z

175-letniego burgunda,

lub plantatorka fasoli z Argentyny życzy sobie egzotycznej jakiejś przyprawy znanej tylko w jej słonecznej okolicy.

Kucharze jednak wywiązują się skrupulatnie z najbardziej ekscentrycznych zleceń...

Pomimo takiego zamiłowania do „rodzimych smaków", damy wszystkich krajów, nie wyłączając Nikaraguy, Guatemali, lub nawet Przylądka Dobrej Nadziei, pragną być

„modnie ubrane".

wedle ostatniego żurnalu. Więc skoro opuszczą pokład okrętu pierwsze kroki kierują do

magazynów mód

i nie prędzej ukazują się na wystawie, aż zjawią się toalety. Pracownie krawieckie pracują więc dzień i noc, albowiem damy nie chcą długo czekać na modne suknie.

Jak w średniowieczu

Zbóje napadają pod Warszawą na przejeżdżających kupców

„Oddaj pieniądze!" — krzyknął i trzonem noża zmasakrował mu twarz

O godzinie 3 popoł. jechał z jarmarku z Jeżowa do Skierniewic kupiec, Wertel Hersz.

Deszcz lał, jak z cebra, nic więc dziwnego, że kupiec

skulił się i skrył się pod sianem,

leżącem na wozie i zasnął.

Nagle ocknął się i zauważył, że wóz stanął. Wychylił głowę z pod siana i zobaczył jakiegoś młodzieńca zatrzymującego konia.

Nieznajomy uchyliwszy grzecznie czapki, zagadnął jadącego:

— Panie kupiec, którędy droga do Skierniewic?

Wertel zaspokoił ciekawość młodzieńca, cmoknął na konia i ruszył w dalszą drogę.

Wtedy stała się

rzecz niespodziewana.

Nieznajomy wskoczył na wóz. W ręku jego błysnął

nóż sprężynowy

i Z groźnym okrzykiem:

— „Pieniądze albo życie" — zamierzył się na kupca.

— „Ja... wszystkie pieniądze wydałem na jarmarku" — wyszeptał kupiec zmienionym z przerażenia głosem...

Złoczyńca szczegółowo zrewidował kieszenie ofiary, a gdy pieniędzy nie znalazł, wpadł w pasję.

Trzonkiem noża

zmasakrował twarz kupca

poczem zbiegł.

Poszwankowany obmył okrwawioną twarz

w przydrożnej kałuży,

poczem, co koń wyskoczy, popędził do najbliższego posterunku w Białyminie i zameldował o napadzie.

Niezwłocznie wysłano silny oddział policji.

W czasie obławy aresztowano znanego złodzieja Antoniego Gutkowskiego, zamieszkałego w majątku Soligów.

W czasie konfrontacji kupiec poznał w nim sprawcę napadu.

Hultaja osadzono w areszcie. Dochodzenie wyjaśni, czy Gutkowski niema więcej tego rodzaju zbrodni na sumieniu.

Dalekie wspomnienia krwawej tragedji zamku w Meyerling

Matka tragicznie zmarłej kochanki arcyksięcia Rudolfa austrjackiego

stara się o pensję u rządu czechosłowackiego

W dziejach ostatnich Habsburgów postać baronówny

Marji Veczery,

zjawia się jak krwawy upiór.

Cudnie pięknej urody węgierka opętała swą miłością austrjackiego następcę tronu

Rudolfa

i spowodowała tajemniczą śmierć syna cesarza Franciszka Józefa. Jak wieść głosi, rodzina Veczerów musiała wyjechać za granicę Austrji. Wypłacono im podobno dość znaczną sumę pieniężną, byle tylko usunąć tragiczne wspomnienia z granic habsburskiej monarchji.

Lecz czasy się zmieniły.

Dziejowa zawierucha zmiotła z tronu rodzinę cesarską i skończyły się apanaże. Więc i Veczerowie wypłynęli z ukrycia.

Wedle doniesień pism węgierskich przybyła w tych dniach do Preszburga w Czechosłowacji, matka pięknej baronówny i domaga się od rządu Czechosłowackiego

emerytury.

Mąż baronowej przynależał bowiem do Preszburga i był tam

wysokim urzędnikiem.

Matka pięknej baronówny liczy w obecnej chwili około lat 90 i niewątpliwie otrzyma od rządu czeskiego pensję, na zasadzie umowy trianońskiej, przekazującej wszelkie zobowiązania rządu austrjackiego

państwom sukcesyjnym.

Sprawę baronowej Veczerowej prowadzi jeden z najwybitniejszych prawników praskich.

DZIWNE PRZYGODY STAŚKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczyński

Streszczenie początku powieści

Szwadron pułku ułanów wileńskich, cofając się wraz z pod Kijowa stanął pod Wyszkowem. W szwadronie tym służy Stanisław Wąsik.

Bolszewicy widocznie pod Wyszkowem przeszli przez Bug, bo trzy spieszone plutony ułanów poszły do ognia. 1-szy ze Staśkiem Wąsikiem pozostał w olszynie jako rezerwa i jako okrycie koni szwadronu.

Na przełaj, łąkami, rwała konnica kozacka, szarżując na spieszonych ułanów. Pierwszy szwadron, zrobił do kontrataku, rozbił ewaluujących kozaków.

31

Bardzo wolno przytomniał. Ale inni widać taksamo wolno dochodzili do normalnego stanu...

Zauważył Stasiek, że porucznikowi Kołubie dziwnie lata górna warga...

— Dziwne — pomyślał: — Z czego by to mogło być?

Potem, zauważyli, że jego kawiąż jeszcze robi bokami...

Poklepał go po szyji. Koń był zgrzany, jakby dopiero co wygrał wyścig...

Stasiek zaczął się rozglądać dokoła.

Rotmistrz Zawadzki, jak zawsze ,bardzo spokojny, rozmawiał z porucznikami i robił jakieś drwiny do innych.

Zdawało się Staśkowi, że rotmistrz Zawadzki umyślnie podnosi tym razem głos i mówi tak, żeby go słyszał cały szwadron:

— Tak, jutro będziemy mieli dzień upalny...

A gdy już wszystko przeszło, wszystko się uspokoiło, gdy pochowali swoich pięciu zabitych — między nimi kaprala Sikę i trzydziestu pięciu zabitych kozaków, poległych od kul tyraljery i od szarży pierwszego plutonu, wracali ułani na miejsce postoju, wioząc na chłopskich podwodach kilku rannych kolegów i kilku szpetnie pochlastanych kozaków.

Od rotmistrza, który zebrał wieczorem szwadron na krótką odprawę, dowiedzieli się Stasiek, że wszyscy spisali się znakomicie. Rotmistrz Zawadzki podał zwięzłej ocenie dzisiejszy bój, przyczem podniósł skuteczny ogień tyraljery, dzielną szarżę pierwszego plutonu i konieczny szarży z szeregowych.

Na koniec, wspomniał pan rotmistrz Zawadzki w serdecznych słowach, poległych w boju, wspomniał jeszcze kolegów, i oznajmił, iż, przychylając się do wniosku pana porucznika Kołuby, szefa pierwszego plutonu, awansuje za sumienną służbę i niezwykłą bitność, wykazaną pod czas dzisiejszej szarży, w której, jak stwierdzono, zarąbał trzech kozaków, — Wąsika Stanisława — na kaprala...

Zatwierdzenie tego awansu będzie zakomunikowane kapralowi Wąsikowi, jak tylko nadejdą papiery z kancelarji pułkowej...

Stasiek Wąsik siedział długo w nocy, sam jeden, podczas, gdy cały szwadron, prócz wart, oczywiście, rozstawionych gdzieś w mroku, spał kamiennym snem. W głowie Staśka nie mogło się pomieścić to wszystko, co dziś przeżył...

— Jakto?... zarąbał trzech kozaków?... — Jakto? Został kapralem?... — Jakże się to stało?...

Oparł na dłoniach płonące, strudzone czoło i rozmyślał...

Aż przyszedł i do niego sen, cichy towarzysz człowieka, i obdarzył go — zapomnieniem...

CZĘŚĆ III-cia

W koszarach na Agrikoli w Warszawie, panował od samego rana ruch niebywały. Mimo wczesnej godziny, rojno było i gwarno: przed kancelarjami pułku tłoczyli się wojskowi i cywile, mężczyźni w sile wieku i młodzież szkolna. Opodal stały kobiety, najrozmaiciej ubrane. Widziałeś eleganckie panie z przedmieść: modnie wystrojone panny, dziewczęta wiejskie, słowem — wszystkie prawie stany, wszystkie sfery...

Przechodzących oficerów kadrowych zasypywano zapytaniami i prośbami. Zaczepiano podoficerów. Zwracano się do żołnierzy...

Bronili się wojskowi, jak mogli. Salutowali naprawo, salutowali nalewo, rozkładali ręce, tłumaczyli coś, perswadowali... Niejeden, z natury grzeczny, tracił wreszcie cierpliwość, wpadał na pięcie, rzucał obcesowo, jak zagabnięty krótkie:

— Nie mogę! — i znikał za oszklonemi drzwiami, strzeżonemi przez posterunek wojskowy.

Tymczasem z góry, od Alej Ujazdowskich, mimo konnego pomnika Sobieskiego, szły coraz to nowe gromady ludzi, zdążając do koszar, gdzie mieściła się kadra kawalerji... Studenci, uczniowie, ogorzali wieśniacy, zamaszczeni szlągoni, urzędnicy, rzemieślnicy, robotnicy...

Szły z nimi ich żony, matki, siostry.

(D. c. n.).

Składajcie ofiary na cele Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. millimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za termi- ... nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI